

(NIE)
BÓJ SIĘ
BOGA

Co Biblia mówi o lęku?

**(NIE)
BÓJ SIĘ
BOGA**

Co Biblia mówi o lęku?

D a n u t a P i e k a r z

Wydawnictwo WAM

© Wydawnictwo WAM, 2017

Opieka redakcyjna: Kama Hawryszków
Redakcja: Ewa Kiedio
Korekta: Dariusz Godoś, Zofia Smęda
Projekt okładki: Marcin Jakubionek
Skład: Anna Olek

ISBN 978-83-277-0762-8

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260
e.wydawnictwowam.pl

druk: Grafarti • Łódź

Publikację wydrukowano na papierze Ecco book white 70g wol. 2.0
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

Wstęp

Lęk, bojaźń, strach to uczucia doskonale znane każdemu człowiekowi – także autorom biblijnym. Psychologia wprowadza rozróżnienie pomiędzy strachem jako uczuciem wobec konkretnego zagrożenia (choćby nawet tylko subiektywnie postrzeganego) a lękiem, który może istnieć w człowieku również bez istotnej przyczyny, my jednak będziemy używać tych pojęć zamiennie.

Lęk pojawia się, gdy człowiek staje wobec sytuacji, które są lub wydają się groźne, a posiadane środki obronne zdają się niewystarczające¹. Jest więc sygnałem ostrzegawczym, pełniącym także pozytywną funkcję, jako że każe szukać sposobów uniknięcia zagrożenia. To dlatego w Biblii znajdziemy stwierdzenia, że głupcem jest ten, kto nie odczuwa lęku, bo nie potrafi rozpoznać niebezpieczeństwa: „Przemysłny widzi zło i kryje się, naiwni idą dalej i karę ponoszą”² (Prz 22,3). Nie można jednak dać się zdominować przez lęk, zwłaszcza do tego stopnia, by pod jego wpływem

podejmować działania niezgodne z wolą Bożą, ale należy szukać drogi wyzwolenia.

Człowiek różnie reaguje, gdy doświadcza lęku: krzyczy lub milknie, ucieka lub drętwieje z przerażenia, albo też usiłuje przeciwstawić się zagrożeniu, oddalając je od siebie, neutralizując jego działanie, uciekając się nawet do kłamstwa czy oszustwa. Różne mogą być również reakcje ludzkiego organizmu: przyspieszenie czy zwolnienie rytmu serca lub oddechu, zaczerwienienie lub bladość twarzy, nadaktywność lub omdlenie. Lęk odsłania naszą kruchość, ukazuje nam to wszystko, wobec czego czujemy się niżsi i słabsi.

Jest też pewien lęk, który zna bodaj każdy człowiek: to lęk przed obumieraniem, przed śmiercią, bowiem każdy wie przede wszystkim, że nie uniknie ostatecznego rozkładu własnego ciała, a może jedynie go opóźnić, unikając mniejszych zagrożeń. Jednak perspektywa śmierci zawsze pozostanie realna, dlatego lęk pojawia się w rozmaitych sytuacjach kojarzących się w jakiś sposób z ostatecznym momentem ludzkiej egzystencji na tym świecie. Odczuwanie lęku jest więc doświadczeniem fundamentalnej prawdy o sobie, o własnej kruchości i przemijalności.

W przypadku człowieka wierzącego to odkrycie nie prowadzi jednak do rozpacz, ale do tym większej ufności pokładanej w Bogu. Sam Bóg

bowiem wielokrotnie kieruje do człowieka to znamienne zdanie: „Nie lękaj się!” – wyrażone w Starym Testamencie najczęściej przez hebrajski zwrot *al tira*. Obliczono, że na kartach Pisma Świętego te słowa występują aż trzysta sześćdziesiąt pięć razy, jakby naznaczając ufnością każdy dzień roku. Można by powiedzieć, że każdego poranka Bóg kieruje do nas to fundamentalne przesłanie: „Nie bój się!”.

Hans Urs von Balthasar słusznie podkreśla, że „słowo Boże nie zna lęku przed lękiem. Wchodzi więc z taką samą mocą jak we wszystko, co cechuje człowieka jako człowieka. (...) Traktuje lęk jako jeden z fundamentalnych stanów kondycji ludzkiej po to, by ten lęk ze swego najwyższego stanowiska przewartościować; tak jak wszystko, co ludzkie”³. Dodaje też, że „lęk stał się zjawiskiem wieloznacznym, plastycznym fenomenem, który służyć może Bogu do realizacji rozmaitych celów”⁴. Nie jest więc on doświadczeniem beznadziejnym, ale pewną szkołą, w której człowiek może się rozwijać pod kierunkiem Mistrza.

Osoba doświadczająca lęku potrzebuje bowiem kogoś, kto okaże się zdolny do wyzwolenia jej z opresji. Tym wybawcą może okazać się człowiek, ale na kartach Biblii słowa uspokojenia i pocieszenia bardzo często wypowiada Bóg. Te słowa są nie tylko gwarancją pomocy z zewnątrz, ale pomagają też samemu przerażonemu człowiekowi realnie

ocenić sytuację (nie wyolbrzymiając zagrożenia) i odzyskać nadzieję na ocalenie i zwycięstwo. W niektórych przypadkach Bóg daje człowiekowi znak jako gwarancję prawdziwości swojej obietnicy. Najczęściej jednak także ten znak wymaga wiary, nie jest od razu oczywisty (np. Mojżesz słyszy, że potwierdzeniem Bożej obietnicy wyzwolenia będzie złożenie Bogu ofiary przez Izraelitów na tej górze, na której teraz on rozmawia z Bogiem – jest to więc znak, który spełni się w przyszłości!).

Najczęstszą przyczyną lęku u człowieka Biblii jest przerastająca go tajemnica (zwłaszcza tajemnica Boga), zagrożenie ze strony innych ludzi, zwierząt bądź sił przyrody, wreszcie zagrożenie integralności własnego ciała (choroby, zranienia, śmierć...). Aby chronić się przed niebezpieczeństwem, człowiek tworzy odpowiednie instytucje: państwowe, sądownicze, wojskowe itd., które jednak, jeśli ulegną pokusom, jakie niesie posiadanie władzy, same mogą stać się źródłem lęku i zagrożenia. Wtedy pozostaje jedynie ratunek w Bogu, wobec którego człowiek odczuwa równocześnie ufność i lęk.

Autorzy biblijni podkreślają natomiast, że nie należy obawiać się pogańskich bożków, gdyż są one całkowicie bezsilne. „[Posągi] te są jak strachy na ptaki wśród pola melonów, nie mówią, trzeba je nosić, bo nie chodzą. Nie bójcie się

ich, gdyż nie mogą zaszkodzić ani nie są zdolne czynić dobrze” (Jr 10,5). Księga Barucha dodaje natomiast z jeszcze wyraźniejszą ironią: „Ubierają w szaty, jak ludzi, bogów srebrnych, złotych i drewnianych, którzy nie mogą się obronić przed rdzą i robakami. Gdy odziewają ich w szkarłatne szaty, ścierają z ich twarzy kurz świątyni, który w wielkiej obfitości na nich osiada. Ten trzyma berło, jakby jaki rządca kraju, ale nie może zabić, jeśli ktoś przeciw niemu wykroczył. Ów trzyma w prawicy miecz i siekiere, ale nie obroni siebie w czasie wojny ani przed złodziejami. Dlatego jasną jest rzeczą, że nie są bogami; więc się ich nie bójcie!” (Ba 6,10-14).

W naszych rozważaniach postaramy się prześledzić różne sytuacje, w których człowiek Biblii doświadcza lęku – od bojaźni przed samym Stwórcą przez różne czynniki związane z życiem codziennym po lęk wobec straszliwych zjawisk zapowiadanych na czasy ostateczne i wobec nieuchronnego Bożego sądu. Nie spodziewamy się jednak, że księgi biblijne podsuną nam jakieś psychotechniki umożliwiające szybkie uwolnienie się od lęku. Nie takie są zamiary autorów biblijnych. Ich celem nie są psychologiczne analizy ludzkich doznań, ale nauka odnajdywania Boga i Jego woli nawet w najtrudniejszych doświadczeniach.

To opracowanie nie ma żadnych aspiracji naukowych, jest skierowane do każdego Czytelnika zainteresowanego tym zagadnieniem, dlatego w moich rozważaniach nie zamierzam omawiać czasowników hebrajskich używanych do wyrażenia odczucia lęku czy strachu (jest ich bowiem około trzydziestu, a ich analiza interesowałaby zapewne wąskie grono odbiorców). Również ogólnie wspomnę o czasownikach greckich, koncentrując się zwłaszcza na treści biblijnego orędzia, a nie na filologicznych badaniach. Zamiast prowadzić analizy i statystyki leksykalne, skupię się na wyodrębnieniu przyczyn lęku bohaterów biblijnych oraz na sposobach przeżywania i przezwyciężania tego uczucia. Nie omówimy, rzecz jasna, wszystkich tekstów biblijnych związanych z tym tematem. Pragnę też zaznaczyć, że aby uniknąć nadinterpretacji i narzucania własnych wyobrażeń o doświadczeniach bohaterów biblijnych, ograniczam się niemal wyłącznie do tych tekstów, w których jest mowa wprost o odczuwaniu przez nich lęku. Sporadycznie tylko przytaczam te fragmenty, które moim zdaniem mówią o wydarzeniach czy zjawiskach budzących strach w bohaterach, choć autor biblijny nie zaznacza tego wyraźnie.

Wierzę, że w doświadczeniach człowieka Biblii Czytelnik odnajdzie siebie, swoje lęki, może niekiedy nieuświadomione, a kontakt ze słowem

Wstęp

Bożym pomoże mu w przewyciężeniu własnych obaw. Usłyszemy przecież, podobnie jak bohaterowie świętych ksiąg, to zdanie powtarzane aż trzysta sześćdziesiąt pięć razy: „Nie bój się!”, „Ja jestem z tobą, mówi Pan, twój Odkupiciel”.

Bój / nie bój się Boga!

W Piśmie Świętym znajdujemy wielokrotnie dwa polecenia, które wydają się sprzeczne, w rzeczywistości jednak okazują się komplementarne: „Boga się bój” i „Nie bój się”. Co więcej, powiedzieliśmy przedtem, że lęk jest wręcz nieuniknionym towarzyszem ludzkiej drogi, tymczasem św. Jan mówi nam, że „w miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonił się w miłości” (1 J 4,18). Zatem jest możliwe życie bez lęku czy nie? I należy bać się Boga czy nie?

Mnisi, idąc śladem św. Bazylego, mówią o dwójakim lęku: lęku początkujących, który zostaje wypędzony przez miłość, i o lęku doskonałych, który pozostanie z nami do końca życia. Miłość przemienia naszą więź z Bogiem z relacji sługi w relację synowską. W efekcie przestaje dominować lęk przed karą (lub strach przed Kimś nieznanym), a pozostaje obawa, by nie zranić Tego, który bardzo kocha.

Zresztą już w Starym Testamencie znajdziemy teksty, które przedziwnie łączą motyw bojaźni wobec Stwórcy i miłości do Niego, okazywane także przez szacunek dla tych, których On wybrał jako pośredników między sobą a ludem.

„Z całej duszy bój się Pana i szanuj Jego kapłanów! Z całej siły miłuj Tego, co cię stworzył, i sług Jego nie opuszczaj! Bój się Pana i oddawaj cześć kapłanowi, oddaj część mu należną, jak ci nakazano: pierwociny z ofiary przebłagalnej, dar łopatek z ofiary oczyszczenia i pierwociny rzeczy świętych” (Syr 7,29-31).

Dotykamy tu kwestii dwojakiego rozumienia bojaźni Bożej: odczucia pozytywnego i koniecznego do zachowania właściwej relacji ze Stwórcą, polegającego na postawie pełnej szacunku, a z drugiej strony – lęku rozumianego jako postawa emocjonalna wobec Kogoś potężnego i niepojętego. Po hebrajsku są one wyrażane tym samym określeniem – *yr'*, co wskazuje, że choć różne, są one jednak splecione ze sobą, trudno je niekiedy do końca oddzielić, zwłaszcza że często dzięki doświadczeniom Bożego działania lęk ewoluuje ku pozytywnemu odczuwaniu bojaźni Bożej, jednak i wtedy pozostaje zawsze przekonanie, iż stoimy wobec Kogoś, kto nas nieskończenie przewyższa. Doświadczenie lęku wobec zdumiewającego Bożego działania może być pierwszym krokiem na drodze do głębszej wiary, jak widzimy to już w dzie-

jach Izraela wędrującego z Mojżeszem: „Gdy Izraelici zobaczyli wielkie dzieło, którego dokonał Pan wobec Egipcjan, ulękli się Pana i uwierzyli Jemu oraz Jego słudze Mojżeszowi” (Wj 14,31).

Słusznie zauważono, że Pismo Święte stawia bojaźń Pańską na początku („Podstawą / początkiem wiedzy jest bojaźń Pana” – Prz 1,7), ale też na końcu („Koniec mowy. Wszystkiego tego wysłuchawszy: Boga się bój i przykazań Jego przestrzegaj, bo cały w tym człowiek” – Koh 12,13). Jest więc ona jakby klamrą spinającą ludzkie doświadczenie wiary.

W naszych rozważaniach nie będziemy się skupiać na bojaźni Bożej jako szacunku, bowiem interesuje nas przede wszystkim lęk jako negatywne uczucie. Także o takim lęku wobec Boga Pismo Święte wiele nam mówi, gdyż przekonanie o małości człowieka i wielkości Boga wiąże się też z pewnym lękiem o własny los i ulotnym poczuciem jakiejś nieznannej – i dlatego postrzeganej jako groźna – rzeczywistości, nieograniczonej, wymykającej się ludzkim zdolnościom poznawczym, przewyższającej człowieka.

Co więcej, człowiek Biblii żywi przekonanie, że nie można oglądać Boga i pozostać przy życiu; Bóg to świętość, a ludzka kruchość i grzeszność nie może bez szwanku kontaktować się z tą sferą. Dlatego gdy Bóg staje przed człowiekiem i pozwala mu w jakiś sposób doświadczyć swojej

obecności (trudno nam powiedzieć, w jakiej mierze możemy to nazwać do końca „oglądaniem” w naszym rozumieniu tego słowa), uspokaja go, by odrzucił ten rodzaj lęku. Widzimy to w scenie powołania Gedeona, w której zagadkowa jest tożsamość jego rozmówcy: raz wydaje się, że to Anioł, innym razem – że sam Bóg. To niejedyna scena w Starym Testamencie, gdzie autor biblijny dla uszanowania transcendencji Boga woli napisać, że bohater księgi rozmawiał z Aniołem, podczas gdy jej sens wyraźnie sugeruje, że był to sam Stwórca (por. np. aniołowie u Abrahama, Mojżesz przy ognistym krzewie).

„Zrozumiał Gedeon, że to był Anioł Pański, i rzekł: Ach, Panie, Panie mój! Oto Anioła Pańskiego widziałem twarzą w twarz! Rzekł do niego Pan: Pokój z tobą! Nie bój się niczego! Nie umrzesz” (Sdz 6,22-23). Gedeon pozostanie przy życiu, bo to nie on samowolnie wtargnął w Bożą rzeczywistość, ale sam Pan postanowił objawić się człowiekowi.

Ten sam lęk odkrywamy u Izajasza, który woła: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach i mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach, a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!” (Iz 6,5). Tym razem prorok nie słyszy gwarancji zachowania życia, natomiast otrzymuje odpuszczenie grzechów, by mógł bez obaw rozmawiać z Panem.